Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31.
Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15.
Tel. Administracji 73. — —

Cena egzempl 25 gr. we Lwowie i na prowincji.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Dziś 8 stronic wraz z dodatkiem powieściowym

GAZETA PORANNA

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 8702. *Lwów, wtorek 4 grudnia 1928.* *Rok XIX.*

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. *Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.*

Minister Kwiatkowski we Lwowie.

Krwawe pojedynki na noże odbyły się nocy ubiegłej we Lwowie. - Dwie ofiary zatrucia nieświeżem mięsem. - Tajemnicza epidemja tyfusu we Francji.

Lwów bez światła!

Lwów, 3. grudnia..

Wczoraj o godz. 11.20 w nocy miasto nasze pozbawione zostało nagle światła elektrycznego. Mimo usilnych starań nie udało nam się w pierwszej chwili uzyskać informacji, co było przyczyną przerwania prądu, które mogło wywołać tragiczne skutki. Zasięgnięcie wiadomości utrudnione było zastojem telefonów, okazało się bowiem, że centrala telefoniczna również zależna jest od elektrowni i zmuszona była przerwać pracę aż do czasu zdobycia paru świec. Z uznaniem stwierdzić należy, że przerwa w ruchu telefonicznym **trwała bardzo krótko**, co świadczy o inicjatywie i energji, pracujących tam pań, które w zrozumieniu ważności zadania, jakie w takiej właśnie chwili przypadło telefonom, **dołożyły wszelkich starań**, by jak najszybciej zapewnić miastu **konieczny kontakt.**

Jak się później okazało, przerwa, która trwała **prawie 1½ godziny, wywołana została automatycznem wyłączeniem turbiny**, które następuje samorzutnie (dla celów zapobiegawczych katastrofie) z chwilą, gdy w maszynerji powstają pewne niedokładności. Jakiego rodzaju są błędy te, okaże się dopiero po rozebraniu i dokładnem zbadaniu maszynerji. Przełączenie całego aparatu na rezerwową turbinę wymagało sporo czasu, to też po intensywnej pracy zabłysły po godzinie pierwszej powitane radośnie światła.

Przerwą w dostawie prądu elektrycznego **dotknięte zostały bardzo silnie Redakcje, to też zmuszeni jesteśmy z obfitego materjału informacyjnego uwzględnić dzisiaj jedynie drobną część.**

W końcu zauważyć należy, że brak światła **nie wywołał w mieście większych komplikacji.** Lokale rozrywkowe, restauracje i kawiarnie pozostały przeważnie czynne, a mdły blask świec miał w danym wypadku nawet pewien urok oryginalności.

Węgierski min. spraw zagr. w Warszawie.

PODPISANIE DODATKOWEJ UMOWY HANDLOWEJ.

Warszawa, 2 grudnia. (Tel. wł.) W niedzielę o godz. 1 w południe minister spraw zagranicznych Węgier Walko, w towarzystwie posła węgierskiego w Warszawie Belitzki i przybyłych z Budapesztu wyższych urzędników węgierskiego ministerstwa spraw zagr. oraz personalu poselstwa węgierskiego w Warszawie złożył **wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.**

O godz. 1.30 w południe odbyło się **śniadanie** na cześć **węgierskich gości,** wydane przez prezesa Rady ministrów prof. Bartla.

O godz. 6 popoł. została **podpisaną** w ministerstwie spraw zagr. **dodatkowa umowa handlowa do konwencji polsko - węgierskiej** z d. 26 marca 1925. Dodatkową umowę handlową podpisali ze strony Węgier poseł węgierski w Warszawie Belitzka i przewodniczący delegacji węgierskiej dr. de Nichel, ze strony polskiej minister spraw zagr. August Zaleski i przewodniczący delegacji polskiej wiceminister przemysłu i handlu dr. Doleżal.

MORDOWNIA NA WIECU KOMUNISTYCZNYM.

Chlebowice, 2. grudnia. (Tel. G. P.). W Beregszeg na Słowaczyźnie odbyło się zebranie komunistyczne. Przybył m. i. w stanie podchmielonym niejaki Kucharzik, który rzucił się na żandarmów, za co został aresztowany. Ojciec i dwaj bracia usiłowali go odbić, przyczem poranili nożami trzech żandarmów. Odbity Kucharzik **wyrwał** jednemu z żandarmów karabin **i postrzelił go śmiertelnie.**

———o———

TRZĘSIENIE ZIEMI DOTKNĘŁO 12-ŚCIE MIAST.

Sant Jago de Chile, 2. grudnia. (Tel. G. P.). Odczuto tu silne trzęsienie ziemi, które trwało minutę. W miejscowości Talcachuas **kilka gmachów runęło. Kilka osób poniosło śmierć.**

Berlin, 2. grudnia. (Tel. G. P.) Biuro Wolfa donosi z St. Jago, że wskutek trzęsienia ziemi **12 miast poniosło ciężkie szkody.** Szkody wyrządzone w południowo-środkowej części kraju trudno na razie określić. Lotnicy, którzy dokonywują lotów stwierdzili, że **wstrząsy podziemne trwają w dalszym ciągu.** Prezydent Ibanez wyjechał na tereny objęte katastrofą, dokąd też zostały wysłane oddziały wojsk, okręty i samoloty celem niesienia pomocy ludności.

Oficjalny głos o wypadkach zagrzebskich

BIAŁOGRÓD STARA SIĘ OSŁABIĆ PRZYKRE WRAŻENIE.

Białogród, 2. grudnia. (Tel. G. P.). O wypadkach, jakie się wydarzyły w dniu wczorajszym w Zagrzebiu, Agencja Avalla donosi na podstawie źródeł kompetentnych, co następuje: 10-ta rocznica wyzwolenia i zjednoczenia państwa była święcona **w całym kraju w nastroju pełnym patrjotycznego entuzjazmu.** Panował wszędzie ład i porządek. Jedynie w Zagrzebiu doszło do ubolewania godnych zajść. Przed rozpoczęciem nabożeństwa w katedrze zagrzebskiej grupa młodych ludzi zawiesiła na wieży trzy czarne flagi.

Agenci policji zdjęli niezwłocznie flagi i zatrzymali owych młodzieńców, odprowadzając ich do urzędu policyjnego. W międzyczasie grupa młodych ludzi **z nienacka zaatakowała agentów policji,** dając do nich strzały z rewolweru. Dwaj agenci policji odnieśli rany, przyczem jeden z nich ciężkie. Ponadto postrzelonych zostało dwóch przechodniów. Jeden z tych ostatnich po odwiezieniu go do szpitala zmarł. Między godzina 18 a 20 przechodziło przez miasto **wojsko z pochodniami.** Za wojskiem szedł oddział policji. W chwili, gdy wojsko wracało do koszar, kroczących za nimi policjantów **obrzucono kamieniami a następnie dano do nich strzały rewolwerowe,** które na szczęście nikogo nie zraniły.

10-lecie zjednoczenia Ziem rumuńskich

uczcił Lwów uroczystym obchodem.

Lwów, 3. grudnia.,

(jp). Pięknym wyrazem żywej sympatji i szczerej przyjaźni narodu polskiego dla związanego z nami przymierzem politycznem i wspólnością interesów **Królestwa Wielkiej Rumunji** był urządzony wczoraj w południe w lecia zjecmfwyp shrdlu etaoi nshrdlu sali Kasyna i Koła li.-ar.. staraniem Ligi polsko - rumuńskiej **obchód dziesięciolecia zjednoczenia ziem rumuńskich pod berłem króla Ferdynanda I.,** które przypada na dzień 1. grudnia.

W uroczystym obchodzie wzięli udział min. **Kwiatkowski,** woj. **Gołuchowski,** gen. **Norwid Neugebauer,** gen. **Popowicz,** oraz liczne grono wyższej wojskowości, kom. miasta prof. **Nadolski,** wicewoj. **Gronziewicz,** star. **Eckhardt,** prez. Prok. **Hamerski,** prez. Poczty **Moszoro,** kur. **Pytlakowski,** prof. dyr. **Kłodnicki** im. Iw. Dyr. kolei, im. Un. J. K. prof. **Siemiradzki,** prof. **Longchamps,** prof. **Czekanowski,** rekt. Ak. eksp. **Pawłowski,** rekt. Wet. **Niemczycki,** dr. **Paneth,** wicepr. Izby przem. handl. **Höflinger,** prez. **Dembowski,** prez. Kongr. kup. **Litwinowicz,** dr. **Hojnacki** i w. i. Rząd rumuński reprezentował konsul **Gallin,** a na uroczystość przybył do Lwowa prof. un. czerniowieckiego dr. **Nandrisz,** który związał się serdeczną przyjaźnią z Polską jako uczeń krakowskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Sala wypełniła się po brzegi doborową publicznością.

Z pięknie przystrojonej w barwy rumuńskie i polskie estrady przemówił im. komitetu polsko-rumuńskiego **prof. Chyliński,** witając przedstawicieli władz oraz państw obcych, a w szczególności zwracając się z serdecznem podziękowaniem za przybycie i uświetnienie obchodu do prof. **Nandrisza.**

Następnie prof. Chyliński na podstawie krótkiego zarysu historycznego, pod kreślił **dzielność i siłę żywotną narodu rumuńskiego,** który od tysiąclecia otoczony żywiołami obcymi zdołał zachować swojją **odrębność narodową** i pozostał spadkobiercą i obrońcą romańskiej kultury na Wschodzie Europy. Okrzykiem na cześć narodu rumuńskiego i jego wiernej dynastji reprezentowanej obecnie przez młodziutkiego **króla Michała** zakończył mowca swoje przemówienie, poczem orkiestra wojskowa odegrała **hymn rumuński,** a następnie **hymn polski.**

Punktem kulminacyjnym uroczystości było przemówienie prof. **Wandrisza.**

Po wyrazach podziękowania dla **Ligi za pracę nad zbliżeniem polsko-rumuńskiem** oraz dla władz za udział w uroczystości prof. Wandrisz skreślił dzieje narodu rumuńskiego, potomków plemion trackich, które spojonowały się w ciągu wieków z romańskimi przybyszami i zachowały wiernie swoją kulturę. Skreśliwszy obraz **zmagań narodu rumuńskiego o zjednoczenie swych ziem** od pierwszego powstania w 1821. aż do nadludzkich ofiar w wielkiej wojnie, **mowca** wydobył te wszystkie momenty, w których w ciągu wieków ujawniała się **przyjaźń i wspólność ideałów polskich i rumuńskich,** a po wyrażeniu wiary, iż wzajemna sympatja i potrzeba odporu przed **wspólnem niebezpieczeństwem** zacieśni jeszcze w przyszłości łączące nas węzły, zakończył okrzykiem **na cześć Prez. Mościckiego i na pomyślność Polski.**

Po tem przemówieniu przyjętem entuzjastycznie przez publiczność nastąpił koncert orkiestry wojskowej.

Plotki prasy sowjeckiej

o rzekomem ustąpieniu p. Deweya.

NIEZADOWOLENIE KÓŁ AMERYKAŃSKICH W ZWIĄZKU Z WYSTĄPIENIEM P. DEWEYA PODCZAS TYGODNIA SAMOWYSTARCZALNOŚCI.

Moskwa, w listopadzie.

Jak twierdzi prasa sowjecka, na podstawie informacyj, rzekomo otrzymanych z wiarygodnego źródła amerykańskiego, rząd waszyngtoński **postanowił odwołać doradcę finansowego Banku Polskiego p. Deweya.** Wedle tych informacyj, p. Dewey, wyjeżdżający wkrótce po świętach do Stanów Zjednoczonych, już na to **stanowisko więcej nie wróci.** Odwołanie to zadecydowane zostało wskutek niezadowolenia, spowodowanego w kołach rządowych amerykańskich **znanemi wystąpieniami p. Deweya** w czasie niedawnych demonstracyj akademickich w Warszawie na tle akcji samowystarczalności. Wystąpienia te miały spowodować skargi pewnych firm zagranicznych, m. i. francuskich i włoskich, które zwróciły się do poselstwa amerykańskiego w Warszawie, wskazując na to, że poniosły znaczne szkody właśnie wskutek nawoływań p. Deweya.

Dwa krwawe pojedynki na noże

odbyły się ubiegłej nocy we Lwowie.

Lwów, 3 grudnia.

(—) Ub. nocy dość obficie polała się krew we Lwowie, co przypisać należy połączeniu soboty z pierwszym dniem nowego miesiąca, wskutek czego próżne kieszenie napełniły się gotówką.

Pierwsza większa bójka powstała na ul. Łyczakowskiej, gdzie 22-letni monter **J. Szwarczuk wszczął awanturę z 19-letnim murarzem Stanisławem Walczakiem.** W powstałej bójce obaj odnieśli **ciężkie** rany.

Druga krwawa awantura wydarzyła się przy ul. Traugutta. Tam mianowicie niejaki **Karol Japan,** z zawodu murarz, zalecał się do koryntjanki, do której rościł sobie pewne prawa 30-letni stolarz **Roman Siwak.** Rywale postanowili na tychmiast odbyć **pojedynek na noże** i w rezultacie **obaj odnieśli ciężkie rany,** które im zaopatrzyło Pogotowie ratunkowe.

Mąż po powrocie z podróży

zastał żonę i córkę w stanie nieprzytomnym

OBIE DOZNAŁY ZATRUCIA NIEŚWIEŻEM MIĘSEM.

Lwów, 3 grudnia.

(—) Wczoraj późnym wieczorem powrócił z podróży służbowej do domu p. Kazimierz Birowski, portjer firmy „Inż. Cieślikowski“, zam. przy ul. Zielonej i zastał swą żonę Katarzynę oraz córkę Annę, obie w stanie **nieprzytomnym.** Zawezwany lekarz Pogotowia ratunkowego stwierdził **zatrucie nieświeżem mięsem** i po udzieleniu im pierwszej pomocy pozostawił je w opiece domowej.

Nowy członek akademji francuskiej.

PO SENATORZE JONNARCIE ZOSTAŁ NIM B. POSEŁ FRANCUSKI W PETERSBURGU, PALEOLOG.

Paryż, w listopadzie.

(—) W Akademji francuskiej odbyło się onegdaj uroczyste posiedzenie z powodu inauguracji nowego członka, b. posła francuskiego w Petersburgu, **Paleologa.** Zajął on miejsce senatora **Jonnarta,** zmarłego przed kilku miesiącami. Paleolog **jest autorem licznych dzieł historycznych,** zawierających dzieje najnowszych wypadków dyplomatycznych i politycznych. Nie cieszy się on jednak na ogół sympatją społeczeństwa francuskiego. To też część prasy przyjęła jego nominację w sposób złośliwy, a często obelżywy dla nowego akademika.

—o—

POLSKA LINJA OKRĘTOWA GDYNIA—LEWANT.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, '. grudnia. (st). Niezależnie od nowo utworzonej państwowej **linji Gdynia-Francja i Gdynia Anglja** przystąpi Min. przem. i handlu do zorganizowania oddawna projektowanej **polskiej linji lewantyńskiej,** która będzie uruchomiona latem przyszłego roku. Linja ta będzie miała zapewnione **masowe transporty do portów lewantyńskich,** oraz transporty powrotne znacznej ilości surowców (bawełny i wełny). Rząd przywiązuje wielką wagę do szybkiego zrealizowania tego projektu. Nowa linja **powiększy stan posiadania polskiej żeglugi państwowej.**

—o—

OSOBLIWA KATASTROFA LOTNICZA W PORTUGALJI.

Lizbona, '. grudnia. (Tel. G. P.). Na lotnisku Olverda samolot wojskowy najechał na linę, na której uwiązany był balon sterowy. Nastąpiła katastrofa samolotu, której ofiarą padło 2 oficerów-lotników. Lina z balonu sterowego zerwała się i **balon uniósł sie w powietrze.**

—o—

Wśród pism i książek.

Lwów, 3. grudnia.,

Witold Taszycki: Wybór tekstów staropolskich XVI.—XVIII. wieku. Książka ta przeznaczona jest dla studentów polonistyki i slawistyki, pracujących w seminarjach uniwersyteckich. Daje ona w ręce studjującym autentyczne teksty XVI., XVII. i pierwszej połowy XVIII w., umożliwiając przez to bezpośrednie zapoznanie się ze średnim okresem rozwoju języka polskiego. Dodany na końcu książki słownik obejmuje wyrazy, których nie zna dzisiejsza polszczyzna.

Kazimierz Tymieniecki: Społeczeństwo Słowian Lechickich. Książka ta zawiera historję pierwocin życia społecznego i państwowego Polski wraz z sąsiednią północno-zachodnią Słowiańszczyzną. W ujęciu powyższem jest dziełem pomyślanem oryginalnie i opiera się w znacznej części na własnych badaniach autora obok których uwzględniona została i odpowiednio oświetlona całkowita literatura przedmiotu. Przeznaczona dla każdego, kto interesuje się przeszłością naszą, książka ta może być jednocześnie traktowana jako lektura godna zalecenia lub nawet obowiązkowa dla studentów historji w uniwersytetach.

Nr. 23. dwutygodnika „Świat Kobiecy“ przynosi artykuły, które wzbudzą duże zainteresowanie pań. Lucjan Lolong — Barwa stroju a włosy i cera; Mewa: Jak ubierać młode dziewczęta; J. Sławik-Łubińska: O dobrze pojętej gościnności; Obserwator: Od lat niezmiennie — Mąż i żona — Słaba płeć — O uprzejmości: Współczesna panna wraca do kobiecości, zbiór zdań wybitnych artystów amerykańskich; Maryla Wolska: Na odjezdnem, wiersz; Jadwiga Gamska: Dziw, wiersz; Helena Filochowska: Nicoletto, nowelka; Efeb: Drobne objaśnienia (kosmetyczne nowości); Kronika; Kącik praktyczny; Dobra Gospodyni. Jedno- i wielobarwne modele okryć, kostjumów, sukien codziennych, wizytowych, wieczorowych, balowych, domowych, również i dla młodych dziewcząt — garderoba dziecieca, bielizna. Modele do sportów zimowych. Kroje wypróbowane i niezawodne.

Nasz wywiad.

Tajemnicza epidemja tyfusu we Francji

przypomina średniowieczne zarazy.

PRZED OCZYMA NASZEMI STAJE ZNÓW WIDMO „DZIEWICY POMORU", ZDAWAŁO SIĘ, RAZ NA ZAWSZE ZAŻEGNANE PRZEZ MEDYCYNĘ. — OPINJA WYBITNEGO EPIDEMIOLOGA LWOWSKIEGO, DR. LEGEŻYŃSKIEGO. — PRZYCZYNA ZARAZY LJOŃSKIEJ. — JUŻ GRECY STAROŻYTNI ZNALI TYFUS. — CZTERY KATEGORJE DURU. — TYFUS CHOROBĄ NĘDZY I NIECHLUJSTWA.

Lwów, 28 listopada.

(jp) Straszliwe epidemje, dziesiątkujące ludność, przemieniające miasta całe w olbrzymie szpitale i cmentarzyska, przyzwyczailiśmy się zaliczać do jakichś

makabrycznych wizyj średniowiecza,

które współczesnego człowieka chyba we śnie tylko mogą niepokoić. Wszak z chwilą, gdy uporządkowane stosunki społeczne pozwoliły na usunięcie źródeł epidemij wojennych, postępy w zakresie bakterjologji i epidemiologji zdawały się zabezpieczać ludzkość, przynajmniej w naszych stosunkach europejskich **od wybuchu groźnych, nagminnie występujących, chorób zakaźnych.**

Dla tak nastawionych umysłów, wiadomości, jakie w ostatnich czasach dochodzą z Ljonu, wydają się wprost nieprawdopodobne, przejmują zdumieniem i niepokojem równocześnie. Nie można wprost uwierzyć, aby w mieście zachodnioeuropejskiem o wysokiej kulturze, o nowoczesnych urządzeniach hygienicznych i sanitarnych, w normalnych stosunkach życia, **epidemja tyfusu rzucała codziennie na łoże boleści po kilkaset ofiar.** — Wybuch tej epidemji wysuwa znów na pierwszy plan zainteresowanie tą chorobą zakaźną i przyczynami, które mogą ją wywołać. Zainteresowanie to jest tem żywsze u nas w Polsce, gdzie mamy świeżo jeszcze w pamięci hekatomby ofiar, jakie **tyfus zabierał podczas wojny.** Chcąc zatem w tej mierze dostarczyć naszym Czytelnikom jak najbardziej miarodajnych informacyj, zwróciliśmy się do znanego w naszem mieście, znakomitego epidemiologa, **dra Legeżyńskiego,** który raczył nam najuprzejmiej udzielić następujących wyjaśnień:

Przypuszczalne powody wybuchu epidemji.

— Tak gwałtowny wybuch epidemji tyfusu w Ljonie, można sobie tłumaczyć tylko albo **jakiemś poważnem zaniedbaniem władz sanitarnych,** które zawleczonej ewentualnie z zewnątrz zarazy, nie zdołały odrazu umiejscowić, albo też **zakażeniem w niewiadomy sposób bakterjami tyfusowemi wody w mieście, przypuszczalnie z powodu wadliwej kanalizacji.** Takie przyczyny wybuchu epidemji nasuwają się jako najbliższe możliwości, jakkolwiek naturalnie jest to tylko ogólnikowe twierdzenie, a powołane do tego czynniki miejscowe odkryją niezawodnie w najkrótszym czasie właściwe źródło tej choroby.

O ile chodzi natomiast o ogólną charakterystykę tyfusu, to jest on znany jeszcze od czasów Hipokratesa, a jego grecka nazwa „tifos" po polsku „dur" (tyfus) pochodzi od objawu, występującego przy tej chorobie: pewnego rodzaju

odurzenia, zamroczenia chorego.

Nowoczesna bakterjologja wyjaśniła, że zależnie od rodzaju zarazka, wywołującego chorobę, pod dotychczasową nazwą duru kryją się aż cztery zupełnie różne choroby, a to: **„dur brzuszny", „dur wrzekomy", „dur powrotny" i dur plamisty".**

— Niepomyślne warunki życiowe, jak głód, nędza, niechlujstwo, **skupienie nędzarzy w ciasnych norach, zła woda do picia** i t. p. przyczyny sprzyjają szerzeniu się duru brzusznego i dlatego z ilości zachorowań na dur brzuszny możemy i słusznie wnosić o stopniu kultury danego kraju.

Statystyka Ligi Narodów.

Liga Narodów ogłasza stale o przebiegu duru na całym świecie, a obecnie ogłosiła bardzo dokładną statystykę porównawczą o przebiegu duru brzusznego w ostatnich siedmiu latach w Europie. Z pracy tej można przedewszystkiem stwierdzić, że w bieżącym roku, w czasie do połowy września, równocześnie **z ogólnem obniżeniem się ciepłoty,** podczas miesięcy letnich, obniżyła się też i ogólna ilość zachorowań na dur brzuszny **w całej Europie — z wyjątkiem Francji,** gdzie zachorowało w sierpniu br. przeszło

tysiąc chorych,

podczas gdy w przeszłorocznym sierpniu chorowało 875.

Najwięcej zachorowań pojawia się stale wszędzie **we wrześniu i październiku.** Owe maksimum spada regularnie gwałtownie w listopadzie i grudniu, aby w maju i czerwcu osiągnąć swe minimum. Tegoroczna epidemja w Ljonie stanowi oczywiście wyjątek od tej reguły.

Gdzie dur grasuje najsilniej?

Największą cyfrę zachorowań w ostatniem siedmioleciu **z wykazanych państw wykazują Włochy,** następnie idzie **Polska,** prawie równolegle z Polską kroczą **Niemcy, najniższe cyfry wykazuje Anglja.** W Polsce było w czterech tygodniach przed 8. października w 1928 roku **1671 zachorowań,** podczas gdy w 1927 roku było **2.477,** lecz w roku 1923 było w tym samym okresie czasu tylko **1.031.**

W całej Europie bez Rosji (U. R. S. S.) zgłoszono w roku 1922 — **143.900,** a w 1927 r. **154.800 zachorowań.** W Rosji europejskiej wraz z Ukrainą było w roku 1927 **około 100.000 chorych.** Większą epidemję w bieżącym roku stwierdzono **w Chocen w Czechosłowacji,** gdzie w lutym br. zgłoszono **przeszło tysiąc chorych.** Epidemja trwała tam całe dwa miesiące.

W Polsce w ostatnich latach nie było większych epidemij, a we Lwowie, gdzie śmiertelność z powodu tyfusu z dawniejszych czasów dochodziła nawet do **1060 osób na dziesięć tysięcy ludności, po zaprowadzeniu wodociągu dobrostańskiego spadła ta cyfra poniżej jednego na dziesięć tysięcy mieszkańców,** z czego okazuje się jasno, jak wielką rolę odgrywa jakość wody w rozszerzeniu lub stłumieniu tej choroby zakaźnej.

Zakazana literatura.

Ciekawy leksykon.

Lwów, 3. grudnia.

(=) W Bremie ukazał się drugi tom krytyczno - historycznego leksikonu **H. Houbsna.** Leksikon ten zawiera kompletny wykaz wszystkich **zakazanych książek, czasopism, pisarzy i wydawców.** Obejmuje zakazaną literaturę od **czasów starożytnych po dzień dzisiejszy.**

Plotka przyczyną samobójstwa.

TRAGEDJA UCZCIWEJ DZIEWCZYNY. — BEZSKUTECZNE ZABIEGI LOWELASA. — WSTRĘT DO NIKCZEMNOŚCI LUDZKIEJ

Londynu, w listopadzie.

(=) Niezwykle silne wrażenie wywarło tutaj **samobójstwo znanej aktorki, 24-letniej Elizy Ranthon,** dokonane wśród **niezwykłych okoliczności.**

Panna Ranthon nie prowadziła zupełnie tak zwanego

życia „artystycznego"

Po za występami nie stykała się zupełnie ze światkiem artystycznym, lecz żyła bardzo solidnie przy boku **staruszki matki.** Od pewnego czasu starał się natarczywie o względy pięknej dziewczyny kolega jej, **aktor Antony Russel.**

Ten lowelas, przyzwyczajony do łatwych sukcesów, przekonany był, że i tym razem pójdzie mu łatwo, ale

omylił się bardzo.

Dziewczyna zachowywała wobec niego **lodowatą obojętność.** Ten opór podniecił jeszcze bardziej donżuana. A nawet porzucił swoją legalną żonę, również aktorkę, Bessie Russel, kobietę gwałtowną i bardzo do niego przywiązaną. Bessie będąc przekonaną, że zerwanie to nastąpiło z inicjatywy Elizy, zaczęła o niej rozpuszczać

najpotworniejsze plotki.

Między innemi utrzymywała, że Eliza tylko dlatego dostaje doskonałe role, ponieważ pozostaje w zażyłych stosunkach **z dyrektorem teatru.**

Gdy Eliza dowiedziała się o tem, wzięła sobie tak tę plotkę do serca, że w przystępie nerwowego rozdrażnienia, **popełniła samobójstwo.** W liście pożegnalnym, wystosowanym do matki zaznaczyła, iż nikczemność ludzka uczyniła jej życie **wstrętnem i bezwartościowem.**

O. Herbette ma dosyć Moskwy

ATAKI PRASY SOWJECKIEJ NA AMBASADORA FRANCJI ZA „TENDENCYJNE" INFORMOWANIE P. HOŁÓWKI.

Moskwa, w listopadzie.

Prasa sowjecka już od kilku miesięcy prowadzi gwałtowną akcję, **przeciwko ambasadorowi francuskiemu w Sowjetach, Herbettowi,** zarzucając mu nieprzyjazny stosunek do rządu oraz nieprzychylne informowanie czynników zagranicznych o obecnych stosunkach w Rosji. Między innymi prasa niedawno zarzuciła mu, że w czasie pobytu w lecie br. **naczelnika wydziału polskiego ministerstwa spraw zagr. p. Hołówki w Moskwie,** Herbette miał informować przedstawiciela Polski w nieprzychylnym dla Sowjetów kierunku, to samo miał uczynić wobec łotewskiego attache. Ostatnio doszło do tego, że „Prawda" zaatakowała nawet p. Herbette, dlaczego nie stara się wpłynąć na prasę francuską, by nie zamieszczała „kłamliwych" informacyj o stosunkach w Sowjetach. Mając dosyć tych ataków, p. Herbette zwrócił się do min. Brianda **z prośbą o przeniesienie go na inną placówkę dyplomatyczną.** Obecnie otrzymano wiadomość, że poseł Herbette w najbliższej przyszłości **opuści Moskwę.** Prawdopodobnie stanowisko to przez **dłuższy czas nie zostanie wcale obsadzone,** a funkcje przedstawiciela Francji w Moskwie pełnić będzie jeden z urzędników poselstwa francuskiego.

—o—

Głód i nędza

a jednak wprowadzają 7-godzinny dzień pracy.

Moskwa, w listopadzie.

Mimo niesłychanie ciężkiej sytuacji gospodarczej, „Wcik" opracował dekret o wprowadzeniu **7-godzinnych dni pracy,** zamiast obowiązującego obecnie 8-godz. dnia pracy. Redukcja czasu pracy obowiązuje natychmiast wszystkie wielkie **nowopowstałe przedsiębiorstwa przemysłowe,** natomiast już istniejące przedsiębiorstwa handlowe, państwowe, kooperatywy i prywatne, jak również urzędy pocztowo-telegraficzne i przedsiębiorstwa komunalne mają wprowadzić 7 godzin pracy **najpóźniej do 1. października r. 1933.** Zbytecznem jest chyba dodawać, że w rzeczywistości cały ten demagogiczny dekret niema żadnych szans zrealizowania, zwłaszcza w obecnych wprost rozpaczliwych stosunkach gospodarczych w **Rosji.**

Zwyrodnialec wprzągł w koło swych zbrodni

szereg niewinnych i nieszczęśliwych osób.

ZACZĘŁO SIĘ OD PROHIBICJI.... — KONSTABL WYMUSZA MIŁOŚĆ GROŹBĄ DENUNCJACJI. — TRAGEDJA WDOWY. — PO MATCE, PRZYSZŁA KOLEJ NA CÓRKĘ. DWOJE BLIŹNIĄT JAKO OWOC WYMUSZONEGO STOSUNKU. — KULA REWOLWEROWA W SERCU SZYDERCY. — — ZBRODNIARZ ZGINĄŁ, LECZ SKUTKI GRZECHU POZOSTAŁY..

Nowy Jork, w listopadzie.

(+) Do jakich konfliktów moralnych prowadzi osławiona **prohibicja amerykańska,** ta „oś życia" współczesnej Ameryki, świadczy następujący dramat życiowy, który niedawno rozegrał się w Chicago:

Niejaka Johnsonowa straciwszy przed kilku laty męża, pozostała wraz

z siedmiorgiem dzieci

bez środków do życia. W tej beznadziejnej sytuacji chwyciła się jedynej deski ratunku, jaka była pod ręką — zaczęła fabrykować w domu piwo i tzw księżycówkę **(moonshin),** tj. podłą wódkę najgorszej sorty.

Jednym z gości, którzy odwiedzali jej mieszkanie, by łyknąć sobie „na skrzepę", był **konstabl** szanownej policji amerykańskiej, **Finn.** Mąż ten postanowił wyzyskać swe stanowisko urzędowe do celów osobistych i zagroził Johnsonowej, kobiecie mimo tak licznego potomstwa

młodej i ponętnej,

że zrobi na nią donos, jeśli mu się nie odda. Nieszczęsna kobieta, drżąc o los dzieci, **uległa szantażyście.**

Z tego wymuszonego stosunku urodziła Johnsonowa **bliźnięta.** W okresie jej ciąży, godny mister Finn czując potrzebę zaspokojenia swych instynktów erotycznych, skierował swe umizgi do **najstarszej,**

17-letniej córki

Johnsonowej, którą zniewolił.

Chora kobieta musiała bezsilnie **patrzeć na ten potworny dramat**

zboczonej namiętności,

rozgrywający się przed jej oczami. Wreszcie porodziwszy bliźnięta, zażądała od uwodziciela, by łożył na ich utrzymanie. Wówczas Finn, (nb. **sam żonaty i ojciec kilkorga dzieci),** zaproponował jej cynicznie, aby przyszła doń do domu, gdzie **„zobaczy, co się da zrobić".** Nieszczęśliwa kobieta, spędziwszy noc bezsennie, zdecydowała się pójść do swego tyrana. Ten **zaczął sobie z niej kpić** i obrzucił ją stekiem najohydniejszych wyzwisk. Wtedy w tej znękanej i sponiewieranej kobiecie zawrzała krew. Straciwszy niemal przytomność — **strzeliła kilkakrotnie do szydercy,**

kładąc go trupem.

Ochłonąwszy po tym krwawym czynie, sama **oddała się w ręce władz** i opowiedziała powody zbrodni.

W trzy dni po zgonie zwyrodniałego konstabla, żona jego urodziła

dziecko-pogrobowca.

Tak więc — niezależnie od winy morderstwa, którą wkrótce sąd orzeknie, powstaje **iście dramatyczny splot pokrewieństwa** między kilku osobami, wplątanemi przez jednego człowieka **we wspólne**

koło namiętności:

Żona Finna ma razem czworo dzieci, zabójczyni Johnsonowa siedmioro z małżeństwa i dwoje bliźniąt z cudzołożnego stosunku, wreszcie 17-letnia córka Johnsonowej też wkrótce zostanie matką...

Wszelkie **wyrafinowane zawikłania,** jakie w pocie czoła wymyślają powieściopisarze, bledną wobec tej wiązanki **autentycznych faktów,** wyjętych z kroniki ludzkiego „pandemonium"...

Rozpanoszenie się antysemityzmu

w Rosji.

ZAMORDOWANIE ŻYDOWSKIEGO ROBOTNIKA. — ŻYDOWSKI STUDENT NIE MOGĄC ZNIEŚĆ PRZEŚLADOWAŃ, POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO.

Moskwa, w listopadzie.

W związku z zastraszającym **wzrostem ruchu antysemickiego, szczególnie wśród młodzieży robotniczej i komsomolców,** zarządził „Cik" komsomolców przeprowadzenie **„miesiąca zwalczania antysemityzmu".** W ciągu tego miesiąca we wszystkich szkołach i organizacjach młodzieży mają być urządzone dyskusje i rozmaitego rodzaju występy propagandowe, celem „uświadomienia robotników o szkodliwości tego ruchu". Do jakich rozmiarów doszło **rozpanoszenie się antysemityzmu,** świadczy np. następujący fakt: W fabryce Kadijewskiej robotnicy bez żadnego powodu **zamordowali robotnika żydowskiego,** a gdy obecny przy tem pracujący w tej samej fabryce **robotnik Chińczyk wystąpił w obronie torturowanego Żyda,** jego również spotkał ten sam los. Sprawcy dotychczas **znajdują się na wolności.**

W Woronierze **popełnił samobójstwo akademik Majzel,** pozostawiwszy kartkę, w której stwierdza, że nie jest w stanie nadal znosić prześladowań ze strony kolegów-akademików, którzy przy każdej sposobności **znęcali się nad nim.** Należy nadmienić, że nawet naczelne pismo sowjeckie „Izwjestja", **wymieniając szereg występów, skierowanych przeciwko Żydom,** podkreśla, że bynajmniej nie ma się tu do czynienia z poszczególnemi epizodami, lecz z poważnem zjawiskiem, które wymaga jak najostrzejszej walki. Czy ta walka poskutkuje, należy wątpić.

Wymuszenia na tle rytualnem.

Nowy Jork, w listopadzie.

(+) Jak zuchwale poczynają sobie organizacje bandyckie w Chicago, świadczy fakt następujący, będący dowodem, że bandyci nie oszczedzaja już nawet spokojnych **handlarzy żydowskich,** zdala się trzymających od wszelkich stosunków z wyrzutkami społeczeństwa:

W Chicago zawiązała się ostatnio organizacja terorystyczna pod nazwą **„Schochten-Union".** Wzięła ona sobie za specjalny przedmiot operacji — **kupców żydowskich,** popełniając na nich niezliczoną ilość wymuszeń. Unja ta **zrujnowała już szereg kupców doszczętnie.**

Straszliwą bronią w rękach bandytów jest podkopywanie opinji kupców żydowskich (rzeźników, piekarzy, sklepikarzy) przez rozgłaszanie, że sprzedają oni towar niekoszerny. Zagrożony zupełną utratą klijenteli i ruiną, kupiec taki musi ugiąć się przed szajką i oddaje jej ostatni grosz.

Ostatnio bandyci wybrali sobie ofiarę w osobie rzezaka, **Kazimierza Libnika.** Dyktowano ceny, jakie ma pobierać na ubój rytualny i kazano mu nająć do rzezania kur pewnego protegowanego organizacji, z płacą 35 dol. tygodniowo. — Wreszcie szantażyści oświadczyli, że jeśli nie kupi sobie od nich specjalnego **błogosławionego noża rytualnego za 700 dolarów,** to zginie.

Zrozpaczony Libnik miał wreszcie dość tego teroru i stanowczo odmówił pieniędzy. Wkrótce przyszło doń dwu ludzi, którzy kazali mu stanąć pod ścianą i z **najzimniejszą krwią zastrzelili go.**

Po Swansonie, nowym guberna torze stanu Ilinois, spodziewają się, że wreszcie energicznie wystąpi przeciw specyficznej dla Chicago pladze bandytyzmu.

Zjazd delegatów

Rad powiatowych we Lwowie.

Lwów, 3. grudnia.

Dnia 3 bm. odbędzie się tu zjazd **delegatów Rad Powiatowych czterech województw Małopolski:** krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego. M. in. udział w zjeździe wezmą **wojewodowie z Małopolski,** urzędy wojewódzkie, **Biuro Zjazdu Samorządu Miejskiego w Warszawie,** instytucje **kredytowe i spółdzielcze.** Jednym z przedmiotów obrad zjazdu będzie **sprawa popierania rolnictwa przez samorządy terytorjalne.**

FEJLETON „GAZETY PORANNEJ"

G. G. TOUDOUZE. 57

TAJEMNICA MORDERCY

Autoryzowany przekład Kazimierza Rychłowskiego.

——oo——

Jaskrawe żółte światło zalało pokój... a w tem świetle poczęły się budzić w mej głowie jakieś mętne wspomnienia... Że jednak podlegam często marzeniom sennym, zatem początkowo pewny byłem, że cała ta historja z odmrożeniem była tylko snem. Obdarzony jestem bujną imaginacją, to też rozejrzawszy się po otoczeniu odtworzyłem sobie odrazu całe to senne marzenie, jakie zdawało mi się, że niedawno przeżywałem... A marzenie to było takie szalone i zabawne, tak znakomicie harmonizowało z tym starożytnym okrętem, który wybraliśmy sobie za mieszkanie, że mimowoli wybuchnąłem długim, niepohamowanym śmiechem.

Dawno już nie śmiałem się tak szczerze i serdecznie. Wydawało mi się to wszystko takie niesłychanie komiczne, że przysiadłem, by lepiej śmiać się ze siebie samego.

Ale w tej chwili z cienia między stołem a piecykiem wynurzyła się jakaś postać... postać osobliwa, znana mi już dobrze z ilustracyj Doré'go „Don Kiszota"... Że zaś pewny byłem, iż nie śpię już i nie marzę — zatem przestałem się śmiać...

A to tembardziej, że postać owa stanęła na nogi i głosem uprzejmym odezwała się:

— Dzień dobry, hrabio!... Dobrze się spało?

Odrazu przypomniało mi się wszystko: i ów nadzwyczajny cud wskrzeszenia i wszystko co po nim nastąpiło, aż do owej niedawnej biesiady w towarzystwie dwojga odmrożonych gości.

Więc owo marzenie senne było jednak rzeczywistością?!

I teraz zaczęła się rozmowa, prawdziwa, serjo, rozmowa między admirałem a mną.

Dotychczas nie było czasu na taką rozmowę — zanadto szybko następowały po sobie te wszystkie wypadki. Po przebudzeniu don Pedra nastąpiło wskrzeszenie donny Graciosy, potem jej zemdlenie, a prawie bezpośrednio po tem owa uczta, przy której myślało się o jedzeniu i piciu, a nie o poważnej rozmowie.

A tego rodzaju rozmowa była przecież koniecznął Lepszej sposobności nie podobna było znaleźć. Donna Graciosa spała dalej smacznie — Forster chrapał w najlepsze... Mogliśmy tedy pogadać spokojnie w cztery oczy, nie narażając się na przerywania ze strony nerwowej donny czy to ze strony ograniczonego a prymitywnego Forstera.

Otóż z chwilą, gdy odzyskałem zupełnie zimną krew i trzeźwość umysłu — zdawałem sobie sprawę, że rozmowa ta będzie ciężka.

Tak też i było w istocie.

Zawsze jednak utrzymywała się ona w formie i w tonie takim, jakich mieli prawo wymagać od siebie wzajemnie: markiz hiszpański i francuski hrabia.

Nie będę wchodził w szczegóły: masz na tyle fantazji, że potrafisz sobie sam resztę dopisać.

Przedewszystkiem starałem się dać mu konieczne wyjaśnienia co do miejsca i czasu.

Co się tyczy miejsca, to nie miałem żadnych trudności: marynarze potrafią się odrazu zrozumieć wzajemnie. Don Pedro wiedział, gdzie się znajduje; wiedział też, jakim sposobem znalazł się w tych stronach, coprawda tylko z konieczności. Oczywiście domyślałem się już z grubsza wszystkiego, zanim mi jeszcze udzielił szczegółowych wyjaśnień — zadanie jego zatem było ułatwione. Oto krótko mówiąc, nasz markiz mianowany został kontradmirałem Wielkiej Armady przez naczelnego admirała de Medina-Sidonia. Dowodził on jedną dywizją tej olbrzymiej floty, która wyruszyła na zniszczenie Anglji.

(C. d. n.)

——oo——

ekonomicznie ze swoją wiedzą, udawać osobę doskonale obznajomioną ze współczesną literaturą.

— No, a Oswald? — spytała. — Czyż uważa pan i jego za istotę bezpłciową?

— Oswald? Zakapturzony kandydat teologji! Niechże pani nie wierzy w ten jego pocałunek w sąsiednim pokoju! — Stanisław Dąbski zdobył się na dowcip: „To pospolite oszustwo! Tam w sąsiednim pokoju, całuje Reginę ktoś inny; jakiś robotnik, maszynista, może inspicjent teatralny, — ale nie Oswald!

„Fräulein" zaśmiała się wesoło.

— A zresztą, — ciągnął dalej Dąbski, przysuwając się bliżej, — pocałunek jest poprostu oszukiwaniem natury. To wybieg, wymyślony przez kobiety dla oszukania mężczyzny w jego prawach.

— Nieprzyzwoity pan jesteś. Chciałby pan odrazu wszystko dostać, prawda? — zagadnęła go.

— (ałowanie, głaskanie, tulenie się do siebie, — ciągnął dalej Dąbski, — wszystko to służy tylko na to, aby odwrócić naszą uwagę od tego jednego, co winni jesteśmy naturze.

„Fräulein" poczęła się zastanawiać, czy nie lepiej byłoby wstać i przerwać tę rozmowę, która łatwo mogła się stać trochę drażliwą. Ale przedewszystkiem sąsiad jej wygłaszał czysto akademickie teorje, — a potem, tak w gruncie rzeczy, sam temat rozmowy przypadał jej do smaku. Zerknęła ku pani Buresch: siedziała, zajęta szydełkowaniem i napewno nie rozumiała ani słówka; dzieci bawiły się w przyzwoitej odległości.

Ale Dąbski sam naprowadził rozmowę na inne tory.

— To nie żaden dowcip. To fakt stwierdzony statystycznie, że z pośród ludności Wiednia 0·0001‰ jest analfabetów. Otóż owo zero całych, zero, zero, zero, jeden promil, — to właśnie ja!

— I ja mam panu wierzyć?

— Naturalnie, proszę pani! Dziś ma pani zaszczyt... Stanisław Dąbski urwał nagle. Niespodziany powiew wiatru zerwał mu z głowy kapelusz i zapędził go poprzez ścieżkę na trawnik. Dąbski zerwał się z ławki i pobiegł kilka kroków za kapeluszem. Ale nagle przystanął, powoli obrócił się i usiadł z powrotem na swem miejscu.

— Leży tam... — mruknął, — a ja nie mogę go podnieść.

— Jaki pan komiczny! — zaśmiała się „Fräulein". — (zyżby się pan bał może dozorcy parku?

— Jeżeli mi pani nie pomoże, — kapelusz zostanie tam, gdzie leży.

— Ale dlaczegóż właściwie?...

Stanisław Dąbski zaczerpnął głęboko oddechu:

— Dlatego, że jestem kaleką, — odparł bezbarwnym głosem. — Muszę się przyznać, to trudno. Nie mam rąk!

„Fräulein" spoglądała na niego przerażona, nie mogąc wykształcić ani słowa.

— Tak, tak, — powtórzył Dąbski. — Straciłem obie ręce.

„Fräulein", nic nie mówiąc, poszła na trawnik i przyniosła mu kapelusz.

— Proszę, niechże go pan nałoży na głowę.

— Niestety! zdany jestem zupełnie na pomoc obcą. — Tak... dziękuję.

— Byłem inżynierem, — mówił Dąbski, siadając z powrotem na ławce. — Dąbski, inżynier w Zakładach Eureka. Niegrzecznie zrobiłem, że nie przedstawiłem się odrazu. Zna pani Zakłady Eureka? Nie? Mechaniczna piekarnia. Wytwórnia żytniego chleba, ulubionej marki Hasenmeyera. Nie słyszała pani nigdy o tem?

— Nie! — szepnęła, przymykając oczy. Obecnie zrozumiałem się jej stało zachowanie tego jej sąsiada. Zrozumiała, dlaczego przedtem, biedaczysko, nie podniósł jej parasolki. I dlaczego wzbraniał się zanotować sobie jej adres.

— Spotkało mnie to w młynie parowym. Wpadłem oboma ramionami do maszyny przemielającej zboże. I to nawet nie w piątek: zdarzyło mi się to w najzwyczajniejszy czwartek, — dwunastego października.

Nagle opadła ją szalona trwoga, że może przyjdzie mu do głowy pokazać jej te swoje okaleczone ramiona! Dwa krótkie kikuty, podbiegłe krwią! — O, nie! Nie mogła o tem nawet myśleć. Przez plecy przebiegł jej zimny dreszcz.

— Niestety, muszę już odejść, — przemówiła cicho, jakby poczuwając się do winy. — Willi! Greta! Czas do domu!

Zerknęła lękliwie na swego sąsiada. Jakże strasznie zwisały te puste rękawy! A to jego znoszone ubranie! A ta stara zarzutka z taniego materjału! Wszystko to, co poprzednio wydawało się jej oznaką jakiejś oryginalności, rozmyślnem zaniedbaniem artystycznego cygana, — pokazało się obecnie we właściwem świetle: była to nędza, z trudem maskowana.

A czyliż sam się nie przyznał, że jest głodny?

terjałów na kamizelki, upływały miło i przyjemnie. Zastępujący bowiem szefa buchalter Braun. — nazywany przez trzy panienki biurowe „Mistei Brown", jakkolwiek pochodził z Mährisch-Tr bau i po angielsku nie rozumiał ani słówka, — mister Brown nie wchodził nikomu w drog . Sam wprawdzie pracował sumiennie przy swym pulpicie, dodając niezmordowanie długie kolumny cyfr, zamykając i otwierając konta, — ale zupełnie się nie interesował tem, co się dookoła niego działo. Koledzy jego zatem i koleżanki mogli w ciągu dziewięć ogodzinnego urzędowania robić, co im się żywnie podobało. Tylko wówczas, gdy rozmowa stawała się nadto g ośną, mister Brown wyrażał swoje niezadowolenie, potrząsając znacząco głową.

Tym razem nie było głośnej rozmowy. Słychać było stukanie jednej tylko maszyny do pisania: to panna Hartusann, mająca jutro rozpocząć urlop, wyrabiała swe zaległości. Panna Springer czytała ostatnie sprawozdanie sportowe. Panna Portelberg ustaw ła na swem biurku dwa lusterka i kończyła właśnie swą nową fryzurę. Pan Neuhäusl maltretował swój zegarek, z winy którego spóźnił się do biura. Praktykant Józef, zatopiony w marzeniach, kreślił na arkuszu papieru niebieskim ołówkiem swój podpis, — podp s tak misterny, że już na tej tylko podstawie mógłby zostać odrazu mianowany gubernatorem Banku austro-węgierskiego. Z magazynu dochodził gruby g os podróżującego Zerkowitza, który komuś robił wyrzuty, że potrzebna kolekcja próbek jeszcze nie jest gotowa.

Głodny jestem, — oświadczył.

— Doprawdy?

— A tak. Niech pani sobie wyobrazi: nie jadłem nic od wczoraj w południe.

— To niech pan zawoła na tę tam kobietę z preclami i kupi sobie parę ciastek.

— Łatwo to powiedzieć, — ale nie jest to takie proste, — odparł Dąbski w zamyśleniu. — Która to właściwie godzina?

— Na moim zegarku już po wpół do dziesiątej. Dochodzi trzy kwadranse, — odpowiedziała.

O, dla Boga! To trzeba mi już iść! — Dąbski zerwał się z ławki.

— Naprawdę? Szkoda! Tak nudno siedzieć tu samej.

— Zagadałem się, — odpowiedział Dąbski. — Mam dużo do roboty. Właściwie nie powinienem był wogóle siadać. Ale byłem śmiertelnie zmęczony i nogi mnie bolały. Przytem... — Dąbski zdobył się na najwyższą uprzejmość do jakiej był zdolny, — przytem... nie mogłem przejść obojętnie koło pani. Musiałem się z panią poznać.

— Właściwie szkoda, że nie możemy dłużej ze sobą pogadać. „Fräulein" huśtała leciutko nóżką, pokazując zgrabną, pięknie toczoną łydkę.

Stanisław Dąbski wpatrywał się, bezbronny, w tę nóżkę i siedział dalej.

— Ch tnie bym się z panią znów kiedy zobaczył, — przemówił.

— O tej porze wychodzę często z dziećmi na spacer. Co prawda, nie zawsze do tego parku.

— A dokąd pan. zazwycza, chodzi?

— Rozma'cie... Zależy to od mojej chlebodawczyni. estem boną.

— W takim razie zajrzę tu kiedy znowu.

— Ha, jeżeli chcesz się pan zdać na przypadek... Ale przecież mógłby pan napisać do mnie, — odpowiedziała.

— Dobrze. Zatem napiszę do pani.

— W takim razie proszę zanotować sobie mój adres: Alicja Leitner, u pana radcy cesarskiego Wojciecha F.chsla, dzielnica dziewiąta, nl. Marji Teresy l. 18. — Czemu pan sobie nie notuje?

— Ja to sobie i tak zapamiętam.

— To niemożliwe. Takiego długiego adresu nie podobna zapamiętać. Niech-no pan spróbuje powtórzyć.

Stanisław Dąbski spamiętał tylko imię Alicji i radcę cesarskiego Füchsla, — resztę już zapomniał.

— Niechże więc pan sobie zapisze! — powtórzyła rozkazująco.

— Nie mam papieru, ani ołówka, — odpowiedział Dąbski z żałosnem skrzywieniem twarzy.

„Fräulein" wydobyła z torebki ołówek; ze swego notesiku wydarła kartkę papieru:

— Tak... proszę zanotować.

— Nie mogę! — zapewniał ją Stanisław Dąbski.

— Nie może pan? — powtórzyła zdziwiona.

— Nie mog . Niestety — jestem analfabetą. Nie umiem pisać.

— Niechże pan nie robi dowcipów!

— Pracuje pan jeszcze we fabryce? — zagadnęła go.

— Gdzie?... W fa ryce?... Ach tak. W Zakładach Eureka?... Nie. Któżby chciał takiego kalekę? — odparł.

— Tak jest. Domyśliła się prawdy. Musi z n'm być krucho. — „Fräulein" nie miała przy sobie dużo pieniędzy. W torebce znalazła jedną koronę i jedną dziesięcio-halerzówkę. Pieniądze te położyła ukradki m na ławce obok Stanisława Dąbskiego.

Potem wstała. Przemknęła jej błyskawicznie myśl, by podać rękę temu nieszczęśliwemu. Ale na czas jeszcze uświadomiła sobie całą absurdalność tej myśli.

Skinęła mu na pożegnanie głową i pożegnała się z panią Buresch. Potem ujęła młodsze dziecko za rękę i odeszła.

Kiedy już była przy wyjściu, przyszło jej na myśl, że ów biedaczysko nie będzie przecież mógł schować pieniędzy. Ale pocieszyła się myślą, że mu ktoś pomoże. Może ktoś z przechodniów; może pani Buresch.

*

Pani Buresch, która nie uroniła ani słówka z ich rozmowy, choć udawała zajętą wyłącznie swoją szydełkową robotą, — była świadkiem tej chwili, gdy Stanisław Dąbski zauważył leżące na ławce pieniądze. Widziała, jak na twarzy jego odmalowało się zmieszanie, wstręt i rozczarowanie. ! u rzała ze zdziwieniem, jak z pod zarzutki wychyliły się końce dwóch palców, które gwałtownym ruchem zrzuciły leżące pieniądze na ziemę.

IV.

W biurach firmy Oskar ' lebinder, hurtowny skład modnych materjałów na kamizelki, nie było dziś zbyt wielkiego ruchu. Prawda, szef firmy zjawił się rano w biurze, jak co dnia, nagadał troszkę personalowi, specjalnie zaś kantorzyście panu Neuhäusl, który sp źnił się o całe pół godziny, zagroził wypowiedzeniem na najbliższego pierwszego. Następnie przyszło do gwałtownej wymiany zdań w prywatnym gabinecie szefa między nim samym a podróżującym Zerkowitzem. — „Nie płacę panu za to, abyś pan sobie spacerował po Wiedniu! Ani mi to w głowie!" — słychać było z gabinetu donośny głos szefa. Wreszcie podyktował dwa listy pannie ł ortelberg, wśród ustawicznego pokaszliwania i chrząkania,— wymyślając przytem na n'eznośny pył węglowy w wagonach miejskiej koleji. A potem odszedł, oświadczając, że wróci prawdopodobnie za godzinę; groźba ta jednak nie zrobiła na żadnym z jego urzędników najmniejszego wrażenia. Wiedzieli bowiem, że szef m zamiar pojechać pociągiem o dziesiątej do Kott ngbrunn, gdzie popołudniu odbywały się wyścigi.

W takich dniach godziny urzędowe we firmie Oskar Klebinder, hurtowny skład modnych ma-

Zagadnienia gospodarcze Polski.

CO MÓWI O KONJUNKTURACH NASZEGO ROZWOJU EKONOMICZNEGO MINISTER PRZEMYSŁU I HANDLU INŻ. KWIATKOWSKI?

Lwów, 3 grudnia.

(jp) Na zaproszenie B. B. W. R. cykl wykładów, zainicjowanych przez wyżej wymieniony klub na temat problemów państwowych Polski, w dniu wczorajszym min. przem. i handlu inż. **Kwiatkowski,** wykładem pod tyt.: **„Zagadnienie gospodarcze Polski".**

Celem wysłuchania dostojnego prelegenta zgromadzili się w sali Kasyna i Koła art. lit. o godz. 6. wieczorem liczni przedstawiciele władz z woj. **Gołuchowskim** i gen. **Norwidem - Neugebauerem** na czele, przedstawiciele instytucji i zrzeszeń finansowych i gospodarczych, przemysłu, handlu i rękodzieła, jakoteż członkowie stronnictwa.

Po zagajeniu posła dra Löwenherza min. Kwiatkowski nawiązując do swojego przemówienia na otwarciu roku szkolnego Wyższej Szkoły dla handlu zagr., postawił tezę, że **rozwój i utrzymanie potęgi państwa są zależne od skoordynowania wysiłków i pracy w kierunku spotęgowania wartości ekonomicznych.** Następnie zaś z tego założenia wychodząc, przeszedł wszystkie dziedziny naszej gospodarki państwowej od r. 1924 do 1928 i na podstawie cyfr i wykresów przedstawił linję, po której idzie nasz import i eksport, nasze obroty pieniężne i środki kredytowe. Cyfry i wykresy zaopatrywane odpowiedniemi objaśnieniami doprowadzają do stwierdzenia, że jakkolwiek w wielu kierunkach należy dążyć do korektury zjawisk niepożądanych lub niebezpiecznych jednak **na ogół życie gospodarcze Polski, zwłaszcza w ostatnich dwu latach, idzie po zdrowej linji rozwojowej.**

Pan minister dłuższą poświęcił uwagę sprawie naszego importu, wskazując, że bierny bilans handlowy, spowodowany zwiększonym importem maszyn jakoteż surowców **dla podniesienia produkcji przemysłowej i rolniczej nie jest objawem niepokojącym, a równoczesny znaczny zapas walut i dewiz w Banku Polskim dowodzi, że nie wpływa on na zachwianie naszej waluty.**

Również cyfry wykazują, że w ostatnich latach **zmniejszył się import towarów luksusowych** i że wogóle Polska w porównaniu z innemi krajami sprowadza ich niewiele. Natomiast **za dużo jeszcze sprowadza się towarów użytkowych,** które możnaby wyprodukować w kraju i w tym kierunku należy prowadzić odpowiednią politykę gospodarczą. Mowca podniósł dalej, że jednym z powodów zwiększonego w ostatnich latach importu jest **także zwiększona pojemność rynku wewnętrznego,** który równocześnie w latach ostatnich wchłonął znacznie więcej niż dawniej, **produkcji krajowej.**

W ostatecznej konkluzji **swoich** wywodów p. minister postawił pytanie: **czy sytuację gospodarczą Polski można uważać za dobrą?**

— Jeślibyśmy kwestję rozpatrywali pod kątem widzenia niezadowolonych postulatów poszczególnych grup i klas społecznych — powiedział p. minister — to niezawodnie musielibyśmy na to pytanie odpowiedzieć negatywnie, bo wszak narzekają wszyscy: i kupiec i przemysłowiec i rolnik i urzędnik i robotnik.

Ale jeśli ocenimy tę kwestję **na podstawie objektywnych stwierdzeń, to przekonamy się, że linja rozwojowa postępu gospodarczego jest niesłychanie aktywna,** co pozwala nam wierzyć w zwycięstwo, jeśli zdobywać je będziemy z wiarą i w gorliwej pracy.

Ze sportu.

„Garbarnia" drużyną ligową!

ZAWODY BOKSERSKIE WE LWOWIE. — UROCZYSTOŚĆ SPORTOWA W STOLICY. — MECZE PIŁKARSKIE W STOLICY.

Lwów, 3 grudnia.

Z inicjatywy Okręgowego Związku Bokserskiego oraz lut. Ośrodka Wych. Fiz. odbyły się w dniach 1 i 2 bm. drużynowe zawody **bokserskie o mistrzostwo Lwowa,** z udziałem I. L. K. S. Czarni (2 drużyny), ŻKS. Hasmonea i Klubu Zbyszka Cyganiewicza.

Pierwszy dzień zawodów dał następujące wyniki:

Czarni I. — Klub Cyganiewicza 10:6.

Wyniki poszczególnych walk: Waga musza: Warczewski (Zb. Cyg.) wygrywa vokowerem z powodu niestawienia się przeciwnika. Waga kogucia: Wagner (Cz.) bije Kostjuka (Zb. Cyg.) na punkty. Waga piórkowa: Trojan (Czarni) — Dunalewicz (Zb. Cyg.), wygrywa Trojan na punkty. Waga lekka: Kołodziej (Czarni) zwycięża valkowerem z powodu niestawienia się przeciwnika. Waga półśrednia: Żuczkowski (Cz.) bije Viktoryniego (Zb. Cyg.) valkowerem. Waga średnia: Brolik (Cz.) zwycięża valkowerem z powodu niestawienia się przeciwnika. Waga pół ciężka: Kiełbusiewicz (Zb. Cyg.) bije Żelewskiego (Cz.) na punkty. Waga ciężka: Stark (Zb. Cyg.) uzyskuje valkower z Żelewskim.

Czarni II. — Hasmonea 8:4. Wyniki poszczególnych walk:

Waga piórkowa: Rybiec (Cz.) bije Popsa (Hasmonea) na punkty. Waga pół średnia: Korsower (H.) bije Libowskiego (Cz.) na punkty. Waga lekka: Gawlik (Cz.) zwycięża Schreibera (H.) na punkty. Waga średnia: Lipich (Cz.) zwycięża valkowerem z powodu nie zjawienia się przeciwnika. Waga pół ciężka: Gross (H.) wygrywa przez poddanie się Nogi (Cz.). Waga ciężka: Szczoda (Cz.) uzyskuje valkower z powodu niestawienia się przeciwnika.

GARBARNIA WCHODZI DO LIGI.

Kraków. Garbarnia — Ł. T. S. G. 2:0 (0:0). W obecności 3.000 widzów odbyły się się w dniu wczorajszym decydujące zawody o wejście do ligi, zakończone **zasłużonem zwycięstwem Garbarni,** ktora na podstawie powyższego wyniku wchodzi definitywnie do ligi. Bramki uzyskii Augustyniak i Stefański.

UROCZYSTOŚCI SPORTOWE W WARSZAWIE.

Wczorajszy dzień był wielkiem **świętem sportu polskiego.** Pan Prezydent Rzeczypospolitej gościł u siebie **250 najzasłużeńszych sportowców i organizatorów.** Przedpołudniem odbyło się **wmurowanie pamiątkowej tablicy** w gmachu Państwowego Instytutu Wychowania Fizycznego na Bielanach. Po południu odbyła się herbatka **na zamku Królewskim,** a wieczorem Związek Polskich Związków Sportowych i Polski Komitet Olimpijski podejmowali biesiadą liczne grono sportowców.

ZAWODY PIŁKARSKIE W KRAJU.

Warszawa. Polonja - Legja 3:1 (1:1), Zaw. tow. Obie drużyny wystąpiły w pełnych składach. Bramki dla Polonji strzelił Krygier (2) i jedna samobójcza, dla Legji Nawrot.

KRONIKA

3 Grudnia Poniedziałek Franciszka Ksawer

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

TEATR WIELKI:

Poniedziałek, 3. grudnia o godz. 7.30 wiecz. „Cyganerja". 50 proc. zniżki.

Wtorek, 4. grudnia o godz. 7.30 „Moralność pani Dulskiej".

*

TEATR MAŁY:

Poniedziałek, 3-go Teatr zamknięty z powodu próby z operetki warszawskiej.

Wtorek, 4-go godz. 7.30 wiecz. Premjera „Pan Minister na Inspekcji". Występ gośc. warszawskiej operetki z Lucy Messal.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

APOLLO: „Burza" z John Barrymore.
AVENUE: „Swiat w płomieniach".
CHIMERA: „Alraune".
FATAMORGANA: „Niedola upadłych dziewcząt".
GRAŻYNA. „Czarny pirat".
Casino: „Niepotrzebny człowiek".
COLOSSEUM: „Strażnicy cnoty".
KOPERNIK: „Brudne pieniądze".
„LEW: „Kobieta to grzech".
LUNA: Eddie Polo.
MARYSIEŃKA: „Brudne pieniądze".
OAZA: „Gwiazda New-Yorku", „Hipek i Lopek u ludożerców".
PALACE: „Gwiazda Tawerny".
PASAŻ: „Walka o szmaragd".
UCIECHA: „Martwy węzeł".

(—) **Włamania i kradzieże.** Marjan Winnicki, zam. przy ul. Zamojskiego 4., doniósł policji, że nieznani sprawcy włamali się do jego mieszkania i skradli mu garderobę wartości 800 zł. — Z pracowni introligatorskiej Saula Mandera przy ul. Bożniczej 19 skradziono wczoraj kilkanaście kg. papieru białego.

(—) **Rozwoziciel pieczywa potrącony przez auto.** U zbiegu ulic Karpińskiego i Mu rarskiej szofer Marjan Krajewski jadąc autem nr. 90110. najechał na rozwoziciela pieczywa 28-letniego Grzegorza Przeznańskiego, który przy upadku na bruk doznał lekkich obrażeń.

(—) **Ogień mieszkanowy.** W realności przy ul. Zyżyńskiej 3. w mieszkaniu właściciela piekarni tam mieszczącej się, powstał wczoraj w nocy ogień z powodu wadliwej budowy komina. Straż pożarna ogień zlokalizowała. Szkoda wynosi 500 zł.

(—) **Aresztowanie zwyrodnialca.** Do aresztów policyjnych oddano wczoraj 23-letniego Stefana Somackiego, zam. Podzamcze 11., który wraz ze swym kolegą nieznanego nazwiska dokonał zniewolenia służącej Julji S., zam. przy ul. Kaźmierzowskiej.

ROZPORZĄDZENIE O DOWODACH OSOBISTYCH

wchodzi w życie z dniem 1. stycznia 1929 r.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 1. grudnia. (st). Min. spraw wewn. podpisał **rozporządzenie w sprawie dowodów osobistych.** Według rozporządzenia **każda osoba zapisana do rejestru meldunkowego żądać może wydania jej dowodu osobistego** według wzoru ustalonego przez Ministerjum. Przy żądaniu należy złożyć **dwa egzemplarze fotografij** wymiaru 4/5 cm. Przed wydaniem dowód osobisty powinien być podpisany przez osobę, dla której jest przeznaczony. Jeżeli osoba ta jest niepiśmienna, należy to stwierdzić w rubryce przeznaczonej na podpis. Osoba, która chce uzyskać **zaświadczenie,** że **jest obywatelem polskim,** powinna wnieść podanie do właściwej powiatowej władzy administracyjnej ogólnej. Rozporządzenie wchodzi w życie **z dniem 1. stycznia.**

Uroczystości listopadowe

w gimnazjum im. J. Długosza we Lwowie.

Lwów, 3. grudnia.,

Wśród zakładów wychowawczych na terenie Lwowa gimnazjum im. Jana Długosza zajmuje oddawna poczestne miejsce jako placówka, kształcąca oddaną jego opiece młodzież w duchu patrjotycznym. To też w ciężkich walkach o polskość naszego miasta, od listopada 1918, aż do odparcia hord bolszewickich w r. 1920, wychowankowie tego gimnazjum licznie wzięli udział i wielu z nich złożyło daninę krwi i młodego życia na ołtarzu ojczyzny. Świadectwa o tem skła da tablica pamiątkowa w przedsionku gimnazjum.

Uroczystem nabożeństwem w dniu 22. listopada i porankiem w niedzielę dnia 25. listopada uczciła młodzież 10 rocznicę odparcia skierowanego przez wrogów zamachu na polskość wiernego macierzy Lwowa. Piękne co do formy i wygłoszenia słowo wstępne o znaczeniu tych bohaterskich zmagań powiedział **prof. dr. Skuiski**, poczem nastąpiły popisy orkiestry dętej pod batutą kapitana Władyki i smyczkowo-mandolinowej, naprzemian z odczytem o dziejach tych walk i deklamacjami. Efektownie wypadła zbiorowa deklamacja Redzylińskiego: Hymn piechoty polskiej — Mój karabinie, wygłoszona przez część hufca szkolnego.

Podczas poranka odświętnie przybrana aula zakładu wypełniona była młodzieżą pod okiem **dyr. dr. Śmiałka** i profesorów oraz wielkiej ilości rodziców uczniów. Huczne oklaski były podziękowaniem dla **organizatorów prof. Przeździeckiego, pod którego opieką pozostaje orkiestra** i prof. Loebla, który przygotował chór ze starszych uczniów.

Zwłaszcza serdecznie podziękować należy p. **prof. Przeździeckiemu**, który od szeregu lat ofiarnie kieruje porankami szkolnemi. Dzięki Jego pracy Poranki IV. gimnazjum stanęły na tak wysokim poziomie, że są prawdziwą biesiadą dla Koła rodzicielskiego i wychowanków zakładu.

—o—

Drapacz chmur w starożytności.

Lwów, 3. grudnia.,

(kr.) Nie darno mówił Ben Akiba, że „wszystko to już było". Olbrzymie drapacze chmur w Nowym Jorku, kilkunastopiętrowe domy we wszystkich stolicach na Zachodzie, nie są czemś nowem i nieznanem.

Już w starożytnej Kartaginie istniały budowle 8-piętrowe, aw Konstantynopolu nawet 10 do 14-piętrowe. Za czasów Augusta wydano w starożytnym Rzymie ustawę budowlaną, w myśl której wysokość frontowej ściany domu nie mogła przekraczać dwudziestu metrów.

A trzeba pamiętać, że w starożytności budowano ulice wąskie, o przeciętnej szerokości 4 do 7 metrów, podczas gdy dzisiejsze drapacze chmur buduje się albo przy obszernych placach, albo przy dużych ulicach o kilkunastometrowej szerokości.

—o—

Rzeźbiarz ofiarą pojedynku *amerykańskiego.*

OCZYWISTA CHARCHEZ LA FEMME! TRAGICZNA ŚMIERĆ OBIECUJĄCEGO ARTYSTY.

Paryż, w listopadzie.

(=) W świecie artystycznym Paryża wielkie wrażenie wywarła **tragiczna śmierć** znanego rzeźbiarza, **Armanda Callota, który popełnił samobójstwo z powodu pojedynku amerykańskiego.**

Bliższe szczegóły tej przykrej afery są następujące. Rzeźbiarz pozostawał w intymnych stosunkach z żoną przemysłowca francuskiego, p. Józefą Chatagne. O tym intymnym związku dowiedział się mąż owej pani i wyzwał rzeźbiarza **na pojedynek amerykański.** Ponieważ czarną kulę wybrał rzeźbiarz, więc on zmuszony był **do odebrania sobie życia.**

Dodać należy, że Callot posiadał już pewną markę artystyczną i rokował niezwykle piękne nadzieje. Według opinji znawców, posiadał wszelkie kwalifikacje, aby sprowadzić rzeźbę francuską na **zupełnie nowe tory.**

Śmierć w wannie.

PIĘTNASTOLETNI CHŁOPAK ZABITY PODCZAS KĄPIELI PRĄDEM ELEKTRYCZNYM.

Londyn, w listopadzie.

(jp.) W miasteczku Croydon zdarzył się niezwykle tragiczny wypadek. 15-letni chłopak, syn poważanej w mieście rodziny, został podczas kąpieli **zabity prądem elektrycznym.** Ojciec z przyległego pokoju usłyszał detonację, a zaraz potem krzyk syna. — Wpadłszy w pośpiechu do łazienki zobaczył syna w wannie z elektrycznym **termoforem** pod pachą. W tej chwili chłopak osunął się bezwładnie na dno wanny, nie dając znaku życia. Gdy ojciec porwał go na ramiona, chcąc go ratować, okazało się, że śmierć już nastąpiła.

Jak się okazało, powodem śmierci było to, że **izolacja drutu elektrycznego była wadliwą,** wskutek czego drut wszedł w kontakt z częściami metalowemi termoforu. — Badanie lekarskie ustaliło śmierć z powodu paraliżu serca.

Warjat wyłudził 300 tysięcy mareḱ.

NIEZWYKŁY WYPADEK OSZUKANIA KILKUNASTU KUPCÓW.

Berlin, w listopadzie.

(=) Zdarzył się tutaj **niezwykły wprost wypadek,** mogący być tematem **dla ciekawej noweli w stylu Edgara Alana Poego.**

Oto w szeregu magazynów berlińskich zjawił się **starszy, dystyngowany mężczyzna, który podając się za przedstawiciela wielkiej fabryki paryskiej,** przyjął mnóstwo zamówień i na ich poczet otrzymał **kilkanaście zaliczek na łączną sumę 300 tysięcy marek.**

Kto wie, ilu kupców jeszcze byłby ten warjat naciągnął, gdyby nie zmysł spostrzegawczy pewnego lekarza, który bawił właśnie w sklepie w chwili, gdy warjat usiłował **schwytać nową ofiarę.** Oto lekarz ów stwierdził niewątpliwie, iż rzekomy **przemysłowiec jest obłąkanym.**

Okazało się następnie, iż ów warjat przebywał przez dłuższy czas w zakładzie dla obłąkanych, lecz ponieważ lekarze uznali go za nieszkodliwego dla otoczenia, choć nieuleczalnie chorego, **oddali go opiece domowej.** Warjat często wydalał się z domu i bawił się w „przemysłowca".

—o—

Kącik radiowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Poniedziałek, 3. grudnia 1928.

Warszawa (1111) 16.00 Muzyka z płyt gramofonowych. 18.00 Transmisja muzyki lekkiej. 20.30 Koncert wieczorny z Poznania, w przerwie kom. Teatrów Miej.

Kraków (566) 16.55 Komunikat harcerski. 18.00 Koncert popołudniowy z Warszawy. 19.25 Lekcja francuskiego. 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy.

Poznań (344) 18.00 Muzyka lekka. 20.30 Koncert wieczorny.

Katowice (422) 20.30 Koncert wieczorny z Poznania

Wilno (435) 18.00 Koncert popołudniowy. Orkiestra Wileńska pod kier. Z. Dołęgi i nadkantora Synagogi chóralnej w Wilnie J. Goldsteina. 19.00 Wesoły feljeton. (Artystów Teatru Polskiego). 20.30 Transmisja z Poznańskiego koncertu.

Wrocław (322) 16.30 Lekki koncert z epoki rococa. 20.05 Autorecytacja Ernsta Zahna 20.45 Recital fortepianowy E. Mehlicha (Bach, Beethoven.)

Praga (348) 1530 Koncert muzyki czeskiej 20.00 Koncert śpiewaka R. Crooksa. 22.30 Produkcje muzyczne.

Stuttgart (379) 20.00 Transmisja z Liederhalle. Jubileusz Jerzego Otta. Wyk. orkiestra Filharmoniczna pod dyr. Emila Kahna (Weber, Mozart, Schuman.)

Bern (411) Transmisja z Teatru Miejskiego „Fidelio", opera w 2 aktach Beethovena.

Rzym (447) 16.45 Koncert radjo-orkiestry. 20.00 Koncert muzyki lekkiej i inscenizacja komedji „Ma..." Falconiego.

—o—

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 15 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 45 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar) 55 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 70 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., matrymonialne, korespondencje i prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr. Ogłoszenia drobne przyjmujemy tylko za gotówkę. Cała strona ogłoszeniowa 300 zł., cała strona tekstowa 600 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 700 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porto przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt,) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA miesięczna:

Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową	zł. 6.50
Bez dostawy	zł. 6.—
Za granicę	zł. 9.—

Z drukarni Spółki wydawniczej GRODKI I SPÓŁKA, pod zarz. J. PŁOCKIEGO, we Lwowie.

Odp. red. STEFAN KRZYŻANOWSKI